

Z naszych regjonów.

Z powiatu kępińskiego wydzielono ostatnio i do powiatu ostrowskiego włączono miasteczko Mikstat, odległe 12 km. na północ od Ostrzeszowa, otoczone wzgórzami piaszczystymi. Kiedyś należał Mikstat do województwa sieradzkiego.

Najstarsza wzmianka o tem mieście pochodzi z r. 1366; nazywało się „Comorów, in thentonicio Mixstad” (Komorów, po niemiecku Mikstat, od „Mücke”: komar). Około r. 1391 przywilejami obdarzył je książę Opolski Władysław, pan ziemi wieluńskiej i ostrzeszowskiej. W r. 1548 król nadał miasteczku temu przybyłą wieś Siedlec. Spaliło się ono doszczętnie dwa razy: przed r. 1391 i r. 1478. Za każdym razem odbudowywano je na innym miejscu. Rzecz ciekawa, że pamięć o owym przenoszeniu się żyje dotąd w tradycji ludu miejscowego i okolicznego. Do niego też nawiązuje etymologia ludowa nazwy: „myks (umykaj) tam”, na nowe miejsce. Komorów, od którego miasteczko wzięło nazwę, istnieje dotąd w najbliższym sąsiedztwie.

W latach 1913 i 1914 pobudowano w Mikstacie nowy murowany kościół barokowy, w miejsce rozzebranego drewnianego kościoła, który przetrwał 314 lat.

Mieszkańców liczy miasteczko przeszło 1500, w tem 30 żydów. Głośnym stał się u nas Mikstat przez to, że Ostrów pobudował przed dwoma laty w lasach mikstackich letnisko dla dzieci.

Jak się przedstawia nasze lotnictwo?

Świeżo ukończony w Warszawie międzynarodowy turniej lotniczy wykazał dla Polski wyniki wybitnie pomyślne. Stwierdził, że aparaty nasze, wytworzone przez polskich konstruktorów w kraju, mają wartości pierwszorzędne, a lotnicy nasi posiadają wybitne walory bojowe: brawurę osobistą, opanowanie nerwów, hart żelazny. Czynniki te wobec narastającego z dniem każdym wojennego znaczenia lotnictwa mają wartość pierwszorzędną.

Jak silnem jest polskie lotnictwo bojowe?

Według źródeł niemieckich („Mittler Wochenblatt“) Polska posiada 6 pułków lotniczych (Warszawa, Poznań, Kraków, Toruń, Lida, Lwów), każdy o sile 2 do 3 eskadr: obserwujących, posługujących i bombardujących. Istnieją również samodzielne eskadry bombardowania nocnego i kilka transportowców. — W Gdyni kwateruje eskadra wodnopłatowców, takież oddziały mamy przy flotyli naszej w Pińsku. Pracę naukową prowadzi instytut dla studiów techniki lotniczej, zakład meteorologiczny oraz instytut lekarski.

Szkoła oficerska istnieje w Dęblinie, później oficerowie kształcą się dodatkowo jako piloci, strzelcy i bombardjerzy na kursach specjalnych. Podoficerów szkoli w Bydgoszczy dwie uczelnie: przygotowawcza dla młodzieży 16 — 19-letniej i podoficerska dla pilotów oraz mechaników. Oprócz tego funkcjonuje w Grudziądzu szkoła strzelecka, a w Dęblinie bombardjerska. Tu również odbywa się wykształcenie oficerów rezerwy. Aerokluby cywilne zajmują się jednocześnie wojskowym przygotowaniem lotniczym.

Według źródeł angielskich z roku 1932 liczba polskich aeroplanów wojskowych wynosiła wtedy

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

(38)

DWIE POKUSY

Twarz Szarzyńskiego spłonęła purpurowym rumieńcem. Cofnął się o trzy kroki i rzekł z ukłonem. — Między nami skończone. Zwracam pani pierścionek — zdjął z palca ogromny brylant. — W najbliższym czasie zdam paniom rachunek z administracji majątkiem. I ruszył ku drzwiom.

— Co? — wrzasnęła Alina, goniąc go. — Krzysztof, czy ty zwarował?... Nie znasz się na żartach? Musik, przemów mu do rozumu.

Wyprzedziła go i zastąpiła drogę

— Nie znam się na takich żartach — odpowiedział zimno. — Proszę, niech mnie pani puści.

— Pani? Krzyś! — objęła go za szyję. — Nie denerwuj mnie. Wiesz, że mnie nie wolno denerwować. Wzrąć ten pierścionek. Jak ty na mnie patrzysz? Nie wiedziałam, że jesteś taki obraźliwy...

Pani Rajgowa, która nie spuszczała oka z zajętej twarzy Szarzyńskiego, chwyciła córkę za rękę. — Alu, proszę cię, daj pokój!

— Kiedy, mamu, ja nie mogę pozwolić na takie grymasy!

Szarzyński uwolnił się delikatnie z jej objęć i kłaniając się rzekł:

— Pani nie rozumie. Nie mógłbym ożenić się z kobietą, która mi rzuciła w oczy taką obelgę.

— Mamu! — zawołała Alina, wyciągając bezradnie ręce. — Żegnaj panie!

Drzwi zamknęły się cicho. Alina patrzyła na nie jak zahipnotyzowana, poczem rzuciła się na scfę, twarzą do poduszek i wybuchnęła histerycznym płaczem.

Rozdział XXVII.

Szarzyński szedł powoli po schodach, trąc się głową po czole. Był poprostu oszołomiony, że to

się stało tak nagle, tak łatwo i tak jakoś naturalnie. Był wolny. Mógł wrócić na wieś i oświadczyć się Dance. Czuł się tak, jakby zgubił jakiś wielki ciężar. Alinie nie współczuł ani trochę. Przeglądał ją na wyłot. Wiedział, że go nie kochała.

— Poawanturuje się z godzinę — myślał z ironją — i pójdzie kupić nową toaletę. Cała jej rozpacz ma źródło w zranionej próżności. Ze ja też taki długo nie zdawałem sobie sprawy, że to taka płytka lalka. Myślałem, że mnie naprawdę kochała.

Poszedł do swego hotelu, wyjął fotografie Danki i, wsparłszy twarz na rękach, zapatrzył się bez pamięci w kochaną twarzyczkę. Potem zadzwonił na służącego, kazał sobie przynieść rachunek, spakował rzeczy i zadzwonił jeszcze raz do Towarzystwa Drzewnego po samochód. Upewniono go, że będzie czekał przed hotelem punkt o piątej. Miał więc jeszcze blisko dwie godziny czasu. Co zrobić z tym czasem! Nagle uderzył się w czoło.

Powinien zawieźć Dance pierścionek zaręczynowy. Wyszedł na miasto i nim znalazł taki, któryby mu się podobał, obszedł kilku jubilerów. Musiał teraz wziąć pod uwagę swoje niewielkie możliwości finansowe i aż westchnął. Nie był już bogatym człowiekiem, a ct średnio zamożnym. Ale choć żał mu było luksusowej opinji, czuł, że nie oddałby Danki za żadne bogactwa świata.

Punkt o piątej był w drodze. Na szosie za miastem minęła go duża limuzyna. Wydało mu się, że za sobą mignęła mu twarz Aliny, więc kazał szoferowi dodać gazu, żeby przegonić tamto auto i sprawdzić, czy się nie omylił.

I nie omylił się. Sympatyczna dziewczynka jechała na inspekcję. Ogarnięty szalonym gniewem kazał jechać na złamanie karku. Musiał zobaczyć się i rozmówić z Danką jaknajprędzej. Bał się, że zająd powikłania, z których się potem nie wyplącze.

Dzisiaj jest wielkie pranie!

Pojęcie to — od czasu gdy jest Radion, już nie przeraża. Pranie Radionem sprowadza robotę do minimum. Należy poprostu włożyć pojedyncze sztuki bielizny do zimnego rozczyunu Radionu i gotować je przynajmniej 15 minut. Największą zaletą Radionu jest to, że pierze wszystko do czegokolwiek jest użyty, dokładnie, nie niszczy tkaniny i czyni ją białą jak śnieg!



Ogromnie praktyczny — obecnie także w podręcznych małych paczkach

RADION
sam pierze!

RADION

JEST UNIWERSALNYM ŚRODKIEM DO PRANIA

RD 18-34

1309, oficerów zawodowych przypuszczalnie 700, a ogółem 7 tysięcy.

Fabryki lotnicze posiada Polska w Warszawie, Lublinie, Poznaniu i Białej Podlaskiej. Potrzeby w surowcach są zaspakajane we własnym zakresie z wyjątkiem niektórych surowców, jak n.p. aluminium i pewnych półfabrykatów.

Nagrody za challenge.

Deszcz nagród spadł na zawodników Challenge'u, którzy ukończyli wszystkie próby z próbą maksymalnej szybkości włącznie. Nagrody są dwójakie: regulaminowe i pozaregulaminowe. Nagrody regulaminowe są następujące: Puchar wartości 20,000 franków jest nagrodą przechodnią, ufundowaną przez Aeroklub Francji. Zdobywa go Aeroklub narodowy, którego pilot uzyskał pierwsze miejsce.

Następnie idą nagrody pieniężne. Pierwszą nagrodę w wysokości 100 tysięcy franków franc. zdobył Jerzy Bajan, drugą nagrodę 44,000 franków francuskich zdobył Stanisław Płonczyński, trzecią nagrodę 21,500 franków francuskich Stanisław Seidemann Hans, czwartą nagrodę 10,400 franków fr. Jan Ambroz. Jest jeszcze 15 nagród pieniężnych po 6265 fr. francuskich. W obecnym Challenge'u wszystkich 19 zawodników otrzyma więc nagrody pieniężne.

Z nagród pozaregulaminowych wymienimy tylko najważniejsze: Nagrodę p. Prezydenta Rzplitej — rzeźbę „Ikar”, zdobył Aeroklub Polski. Nagrodę p. Marsz. Piłsudskiego — brązowy odlew pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, zdobył Jerzy Bajan.

Zawodnik niemiecki Hans Seidemann otrzyma srebrną kasę do papierosów nagrodą ustanowioną przez ministra Becka dla najlepszego pilota zagranicznego. Największe szanse do zdobycia nagrody p. mln. komunikacji dla najlepszego zespołu ma niewątpliwie ekipa czechosłowacka, która w pełnym składzie ukończyła Challenge. Zdobyła ona brązową rzeźbę „Świat i Poświat” — Związek Miast Polski ufundował nagrodę dla seroklubu zagranicznego którego zawodnik uzyskał najlepsze wyniki w ogólnej klasyfikacji. Nagrodę zdobędzie aeroklub niemiecki. Nagrodę prezydenta m. Warszawy, brązowy odlew kolumny Zygmunta, zdobył szef ekipy niemieckiej Osterkamp, który rozwinął największą szybkość.

Aeroklub Rzplitej wyznaczył nagrodę — puchar dla najlepszego zespołu składającego się co najmniej z trzech zawodników. Nagroda ta również przypadnie Czechom. Min. lotnictwa Rzeszy ufundowało nagrodę dla Aeroklubu, którego pilot uzyskał najlepsze wyniki we wszystkich konkurencjach, z wyjątkiem lotu okrężnego. Dzięki Bajelowi nagrodę tę zdobył Aeroklub Polski. Nagrodę Aeroklubu niemieckiego dla pilota, który wykazał najmniejsze zużycie paliwa, zdobył zawodnik niemiecki Francke. Towarzysz zwycięscy turnieju, mechanik Gustaw Pokrzywka, otrzyma nagrodę m. Królówca. St. Płonczyński, zdobywca drugiego miejsca, otrzyma nagrodę m. Berlina. Nagrodę miasta Kolonii otrzymał niemiecki zawodnik H. Seidemann.

Ilu żyje jeszcze weteranów?

W Polsce żyje jeszcze dotąd 150-ciu uczestników powstania z roku 1863. Z niewielkiej tej liczby 24 ch mieszka w Warszawie, a połowa z nich nie opuszcza już swych mieszkań.

Nie wiedział oczywiście, dokąd jechała Alina, czy do Piorunowa, czy do którego ze swoich folwarków. Ale to nie stanowiło różnicy. Sam on jechał do Zakliczyna.

Rozdział XXVIII.

Było już dobrze po jedenastej a pościg jak nie tracał, tak nie wracał. Przed dworem czekała trwożna gromada. Nie myślano się rozchodzić. Marysia wartowała na drodze w towarzystwie Nastusi i paru fernali. Noc była ciemna, księżyc niewidoczny, tylko gdzieś tam mrugały po granatowym niebie grupy gwiazd.

Rannych rozesłano po domach z wyjątkiem jednego z kulą w płucach, którego doktor zabrał do miasteczka do szpitala.

— Licho nadało z amatorami — donderowała Służkowa. — Igrała, aż się naigrała. Co to jest zaprosić do domu taką miejską pannę.

— Panna Danuta niczemu niewinna — ośmielił się wtrącić pan Józef, który zawsze stawał w obronie Danki. — Pani dziewcziczka nie widziała, jak panna Danuta niełaskawie na niego patrzyła?

— Niełaskawie, jak kot na szperkę — roześmiała się niespodziewanie pani Barbara. Miała fęblika do zadzierzystego pana Józefa, jak wogóle do młodych mężczyzn i darowywała mu dużo rzeczy, którychby nie „przepuściła” Dance.

Rządca chciał wrzucić ramionami, lecz spostrzegł się w porę. Pomyślał, że z kobietami nie dojdzie się do ładu. Jak się do siebie uprzedzą, to nie przekona ich żadna rzeczywistość.

— Poco to było gonić wiatr w polu? — rzędziła pani Barbara, — Nicby jej nie zrobił. Pogodziłby się — zachichotała dwuznacznie. — A tak to tylko konie gotowe nam się zmarnować i jak się tam pozabijają, będzie kram z policją... Co to? Z mroku nocy doleciał warkot motoru.

— Samochód! — wrzasnęła Anka.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

Mikołaj Kopernik urodził się równocześnie w dwóch domach!

Niemalą kłopotu sprawiają uczonym badania historyczne, szczególnie, gdy chodzi o wielkich ludzi. Jak wiadomo, do dnia dzisiejszego 7 miast od wieków prowadzi spór co do miejsca urodzenia wielkiego Hmnera. Użeni niestety nie potrafili rozwiązać tej zagadki.

Niezwykle zacięty spór toczył się również przez długie lata między uczonymi polskimi a niemieckimi o naszego wielkiego Mikołaja Kopernika. W pierwszym rządzie Niemcy starali się udowodnić, że Kopernik był pochodzenia niemieckiego, co jednak im się nie udało. Ale istniał jeszcze nieznan w szerszym świecie spór czysto lokalny dotyczący miejsca urodzenia wielkiego astronoma.

Niemcy wynaleźli w stolicy Pomorza dom nr. 30 przy dzisiejszej ulicy Kopernika, w którym miał się urodzić ten wielki kanonik fryburski. Na tym domu wmurowali odpowiednią tablicę w języku niemieckim.

Użeni polscy jednak po skrętnych poszukiwaniach w starych dokumentach i archiwach stwierdzili z całą pewnością, że uczony polski Mikołaj Kopernik urodził się nie w domu oznaczonym tablicą przez Niemców lecz w innym miejscu tj. w miejscu, gdzie obecnie stoi dom przy ul. Kopernika pod nr. 17. Tam też na wieczną pamiątkę została wmurowana tablica, głosząca, że Kopernik właśnie w tym domu się urodził.

Skutkiem takiego stanu rzeczy okazało się, że Mikołaj Kopernik urodził się — o zgrozo! — w dwóch domach. Przewodnicy, oprowadzający po m. Toruniu wycieczki krajoznawcze, byli w wielkim kłopotcie, jak wyjaśnić tę przykrą sprawę.

Z tem „podwójnym“ urodzeniem Kopernika wreszcie trzeba było skończyć. Tak też się stało. Na polecenie zarządu miejskiego robotnicy usunęli tablicę z napisem niemieckim znajdującą się do tej pory na domu przy ul. Kopernika nr. 30. Pozostał więc nareszcie tylko jeden dom przy ul. Kopernika nr. 17 właściwe miejsce urodzenia tego, który „ziemię poruszył, a słońce zatrzymał“.

„Grube ryby“ w potrzasku policyjnym.

Bydgoszcz. Od kilku dni szastało się po bruku bydgoskim dwóch młodych osobników, podających się za Francuzów. Odbywając rzekomo krajoznawczą eskapadę po Europie, wtapili oni do Bydgoszczy, szukając u tutejszego obywatelstwa pomocy materialnej na kontynuowanie podróży.

Zachowanie się młodych podróżników wzbudziło jednak podejrzenie policji, która roztoczyła nad rzekomymi Francuzami czujną inwigilację.

Wydział śledczy na podstawie zebranych informacji zarządził przytrzymanie podejrzanych podróżników. Uparcie jednak twierdzili oni, że po polsku nie umieją i że są studentami filozofji na uniwersytecie w Sorbonie, przyczem jeden nazywał się George Langlade, a drugi Louis Janette. Obydwaj urodzili się w Arras.

Tłumaczenie to bynajmniej nie zadowoliło naszych wywiadowców. Skorzystano z pomocy pewnej mieszkającej w Bydgoszczy Francuzki, która podała rzekomym swoich złomków gruntownemu egzaminowi.

Nietylko, że nie umieli oni wogóle pisać, lecz w dodatku wykazali brak najelementarniejszych zasad z zakresu gramatyki, budowy zdań i t.p.

Wreszcie, widząc bezcelowość dalszego wykrętnego tłumaczenia się „Francuzi“ zdemasko-

— Pewnie kto na dożynki — zaczął Służka. — Ładne dożynki.

Na podjazd padła długa smuga światła reflektorów i w chwilę potem przed werandą zatrzymała się duża limuzyna.

— Ki djabeł? — rzekł pan domu, zbiegając po stopniach.

Drzewiczki otworzyły się szybko i Szarzyński wysiadł rozglądając się badawczo po zebranych.

— Już po dożynkach?

— A nie powiedziałem, że gość na dożynki? — zawołał Służka. — Po dożynkach, kochany sąsiedzie. Prędko się skończyło. Pełnia się krew; dobrze że się obezło bez trupów. Chociaż licha wie...

Szarzyński wszedł na werandę.

— Na miłość boską, co się stało? Mówcie, państwo! Gdzie...?

— O, nie wielkiego! Jak to chłopstwo! Zabawa nie obejdzie się bez rozlewu krwi...

Pani Barbara wzięła gościa za rękę.

— Wpierw się pan posili, to panu opowiemy. Proszę do jadalni. Już podają kolację. Panie sąsiedzie kochany, taki zaszczyt nam pan zrobił...

— Pan napisał, że nie przyjdzie a przyjechał, aha! — wrzasnęła z głupim triumfem Anulka.

— Prosimy do stołu — wdzięczyła się Służkowi.

Anulka balansowała przed gościem, udając, że tańczy oberka, cofając się do drzwi.

— Czy było dużo rannych? — zapytał Szarzyński przystając i oglądając się na zebraną przed werandą gromadę.

— Czworoo — odpytowała szybko Anulka. — Józefka Zalesiakowa, nasz pastuch, pan Stogonowski i Jędrzek Burak...

— Co, Stogonowski ranny? Jakim sposobem? — zdumiał się Szarzyński, zwracając się do Służki.

— zdumiał się Szarzyński, zwracając się do Służki.

ATA - szoruje
ATA - świetnie czyści
ATA - jest tania...
ATA - da korzyści!

ATA czysto szoruje wszystkie • Wyrób Zakładów „Persil“

3 lamp. Radjo

tan'io na sprzedaż. Adres w Red.

Fortepian

czarny w dobrym stanie tanio na sprzedaż. Ulica Wrocławska 29, m 4

4 morgi roli

w Kępce przy drodze Grabowskiej na sprzedaż. Zgl. Jenner, ul. M. Piłsudskiego nr. 15, m. 5.

Śpiewaczka

wykonawcą jest osoba, która w czasie wyjazdu do wyjazdu

zabrała do wyjazdu Kozarowa 5, m. 3, 1 p.

wali się. Złożyli oni zeznania, z których wynika, że są oni nieukończonymi gimnazjastami i że nie mając innych możliwości zarobkowania, puścili się w podróż krajoznawczą po Polsce. Jeden z nich nazywa się Lułwik Konieczny, ma lat 28 i mieszka na Zawadach w Poznaniu; drugi skłócił niedawno 22 lat, nazywa się Bronisław Szymczak i mieszka w Szamotułach.

Dotychczas bezkarnie zwiędzili niemal całą Polskę, uzyskując poparcie nawet władz oficjalnych. Noga powinęła im się dopiero w Bydgoszczy, gdzie oszustwo wyszło na jaw.

Obydwaj „Francuzi“ przekazani zostaną do dyspozycji sędziego śledczego.

ORĘDOWNIK OSTROWSKI

w abonamencie kosztuje

tylko 1 zł

Przedpłatę na miesiąc październik (lub od razu za cały ostatni kwartał rb.) przyjmują urzędy pocztowe, filje oraz Administracja „Orędownika“.

Szwajcarskie szosy betonowe.

Właściwy rozwój dróg betonowych w Szwajcarii datuje się dopiero od roku 1925, jakkolwiek pierwsze drogi tego typu w tym kraju powstały jeszcze w roku 1909. O ile po koniec 1926 roku Szwajcaria miała tylko 6.659 metrów kwadratowych nawierzchni betonowych, o tyle po koniec 1933 r. pozycja betonowych dróg w Szwajcarii zamyka się liczbą 403.692 metrów kwadratowych. Przy przyjęciu przeciętnej szerokości jezdni na 6 metrów — odpowiada to blisko 70 km. długości szos betonow.

Śmierć na handlarzy narkotyków.

„Times“ donosi z Pekinu (obecnie Pejpin) o masowych egzekucjach na zdemaskowanych handlarzach narkotyków. Władze chińskie postanowiły obecnie podjąć energiczną walkę z tą plagą Wschodu, jaką jest handel środkami odurzającymi. Według statystyki urzędowej, w samym Pejpinie znajduje się 70 000 czar straszego nałogu narkotyzowania się. — Pod Pejpinem urządzono pierwszy w Chinach zakład leczniczy dla narkomanów, pozostający pod nadzorem policji, przyczem surowy regulamin przewiduje, że gdy pacjent po wyjściu z zakładu leczniczego popada na nowo w nałóg narkotyzowania, zostaje bezwzględnie zastrzelony. Egzekucje nad zdemaskowanymi handlarzami środków odurzających odbywają się na oczach publiczności na mściele „niebiańskim“ w Pejpinie.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 25. 9. 1934 r.

Placono za 100 kg. żywej wagi:

Woły: Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzęgane	68—72
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	60—64
Mięsiste tuczone starsze	50—54
Miernie odżywiane	40—44
Buhaje: Wytuczzone pełnomięsiste	60—64
Tuczone mięsiste	52—56
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	42—46
Miernie odżywiane	38—40
Krowy: Wytuczzone pełnomięsiste	64—70
Tuczone mięsiste	50—56
Nietuczone, dobrze odżywiane	34—38
Miernie odżywiane	20—26
Jałowice: Tuczone mięsiste	68—72
Nietuczone, dobrze odżywiane	50—54
Miernie odżywiane	40—44
Cieleta: Najprzedniejsze cieleta wytuczzone	80—88
Tuczone cieleta	74—78
Dobrze odżywiane	68—72
Miernie odżywiane	58—66
Owce: Wytuczzone pełnomięs. jagnięta i mł. skopy	74—80
Tuczone starsze skopy i macioriki	64—70
Debrze odżywiane	00—00
Świnie: Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	66—68
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	60—64
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	54—58
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	48—52
Maciory i późne kastraty	50—60

— Gdzie drwa rąbią tam wióry lecą — wtrąciła pani Barbara.

Szarzyński szukał kogoś wzrokiem wśród zebranych, co nie uszło uwagi Anulki. Uprzedziła pytanie:

— Ciecici Danki niema.

Szarzyński drgnął.

— Wyjechała? — zapytał z udaną obojętnością.

— Wyjechała — odparła dziewczynka, powstrzymując się od śmiechu.

Szarzyński obruszył się wewnątrz.

Złostwo małpiątko — pomyślał, odwracając się od niej bokiem, — Wyjechała, mój Boże! Mięliśmy się w drodze. Musiała tu być jakaś awantura, skoro nie została na dożynkach. Ale chyba przyjeżdża na ślub Marysi? I co ja teraz zrobię? Jechać z powrotem do Warszawy? Alina już może jest w Piorunowie. Niech to wszyscy...

— Sąsiedzie kochany, kieliszek na rozgrzewkę!

— Mój kuzyn nie był na dożynkach? — zapytał Szarzyński.

— Był — odpowiedziała Służkowi. — Wszystko panu opowiemy, tylko niech się pan w pierw posili.

Na werandę wpadła zadyszana Nastusia.

— Wracają? — zapytano z tłumem.

— Ale! Wracają! Jeni pani nauczycielce zrobiło się chłodno w jednej sukience, lecę po jaką chustkę.

— Gdzie jest panna Marysia? — zapytał ciekawie Szarzyński.

Pokojówka teraz go dopiero dostrzegła i aż klasnęła w ręce.

— Pan dziedzić z Piorunowa! O, laboga! A toż naszą pannę Danutę porwał rządca z Deptakowa. Ale gdzie jej brzeg...?

Przy tych słowach zachlipała głośno.

— Co mówisz?! — ryknął Szarzyński, chwytając ją za rękę.

— Jezus Marja, mów dziewczyno!

— Obskurny przyjechał na dożynki, wykradł kuzynkę z pośród tęczących i uciekł z nią konno — objaśnił Służka. Z tego powodu było trochę strzelania, bo walł z rewolweru do pogoni, a kapitan Zgrzyt strzelił parę razy w powietrze.

— I nikt jej nie bronil? — rzekł prawie z jękiem Szarzyński.

— Niech się pan nie boi — zaśmiała się ironicznie Służkowi. — Nie zabrakło jej obrońców, choć pewnie prędzej jej zaszkodził niż pomógł. Kapitan poleciał konno, gonie wiatr w polu i zabrał nam dwóch parobków na n. lepszych koniach. Jeżeli ich nie ochwacą, to...

— Jezus Marja! — rzekł głuchym głosem Szarzyński, chwytając się za głowę. — W którą stronę pojechali.

— Ja wielmożnemu panu pokażę! — zawołała Nastusia, wracając z kuchni z grubym szalem, przerzuconym przez ramię.

Szarzyński pchnął ją w stronę samochodu.

— Siadaj. Gdzie panna Marja?

— Na szosie, koło kaplicy.

Szarzyński odebrał szoferowi kierownicę i kazał mu usiąść obok siebie. Nastusia przeżegnała się głośno.

Marysia czekała koło przydrożnej kapliczki. Dwóch fernali paliło papierosy, rozmawiając półgłosem. Na widok samochodu wszyscy wydali okrzyk zdumienia. Szarzyński nie bawiąc się w żadne wyjaśnienia, zabrał ich z sobą. Marysia dygotała z chłodu i zdenerwowania. Nastusia okryła ją szalem.

— Tera niech panienska będzie spokojna. Tera ich dogonimy. Leci to jak djabeł. Jeni luna, jeno migot!

(Ciąg dalszy nastąpi.)